

Nasza Parafia

Informator Ewangelicko - Augsburskiej
Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego

Warszawa, marzec 2014 roku

Hasło miesiąca: Jezus rzekł: Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie (J 13, 35).

ks. dr Dariusz Chwastek

Zaparcie się Piotra

Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, aby was przesiał jak pszenicę. Ja zaś prosilem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdź braci swoich. On zaś rzekł do niego: Panie, z tobą gotów jestem iść i do więzienia, i na śmierć. A On rzekł: Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dzisiaj kur, a ty się trzykrotnie zaprzesz, że mnie znasz (Łk 22, 31-34).

Drogie siostry i bracia w Jezusie Chrystusie!

Dzieje apostoła Piotra mają w sobie coś z przypowieści. To on najgorliwiej spośród uczniów zapewniał Jezusa w Wieczerniku: „Choćby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ja się nigdy nie zgorszę” (Mt 26, 33), „Panie, z tobą gotów jestem iść i do więzienia, i na śmierć” (Łk 22, 33b). Odpowiedź Jezusa na to zuchwałe wyznanie jest przepowiednią: „Zaprawdę powiadam ci, że jeszcze tej nocy, zanim kur zapieje, trzykrotnie się mnie zaprzesz” (Mt 26, 34). Piotr mimo wszystko upiera się przy swoim wyznaniu: „Choćbym miał z tobą umrzeć, nie zaprę się ciebie. Podobnie mówili i wszyscy uczniowie” (Mt 26, 35). My już wiemy, że to są słowa rzucane na wiatr – nie stanowią wyrazu mocnej wiary, lecz pychy.

Wydarzenia potoczyły się szybko naprzód. Jezus zostaje ujęty przez straż świątynną i wydany arcykapłanom. Piotr idzie za Nim, choć pozostawał „z daleka” (Łk 22, 54). Grzeje się przy rozpalonym ognisku na dziedzińcu domu arcykapłana. Rozpoznaje go i demaskuje spostrzegawcza służąca. Piotr stanowczo wypiera się Mistrza: „Niewiasto, nie znam go” (Łk 22, 57b). Wkrótce ktoś inny stwierdza, że jest on jednym z uczniów Jezusa. Piotr i temu stanowczo zaprzecza. Oto co strach potrafi uczynić z człowiekiem! Po niespełna godzinie ktoś inny rozpoznaje w Piotrze Galilejczyka, gdyż zdradza go nawet jego mowa. Apostoł zaprzecza po raz trzeci. Stało się. Kogut zapał. Przepowiednia Jezusa spełniła się. Tej tragicznej nocy Piotr rzeczywiście zaparł się Jezusa aż trzy razy! „A Pan, obróciwszy się, spojrzął na Piotra; i przypomniał sobie Piotr słowo Pana, jak do niego rzekł: Zanim kur dziś zapieje,

trzykroć się mnie zaprzesz. I wyszedłszy na zewnątrz, gorzko zapałką” (Łk 22, 61-62).

Czy to już koniec przyjaźni Mistrza z jego pierwszym uczniem? Bynajmniej! Historia relacji Jezusa i Piotra ma swój dalszy ciąg. Owszem, Piotr zawiódł Jezusa jako uczeń i przyjaciel – powiedzmy to sobie wyraźnie. Ale nie wyparł się wiary w Niego. Owszem, wykroczył przeciwko przyjaźni. Zranił najlepszego Przyjaciela – trzykrotnie przecież zaparł się Jezusa.

Fragmencie biblijny, który stanowi podstawę naszego rozważania, jest związany z ostatnim spotkaniem Jezusa z uczniami w Wieczerniku. Padają wtedy zaskakujące słowa: „Ja zaś proszę za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz (dosłownie: zawrócisz), utwierdzaj braci swoich”. Tu chodzi o taki rodzaj wiary, o jakiej pisał również apostoł Paweł do swojego ucznia Tymoteusza: „Wiem, komu zawierzyłem” (2 Tm 1, 12). Zauważmy, iż on nie napisał: „Wiem, w co wierzę” ani „wiem, że wierzę”, ale właśnie: „Wiem, komu zawierzyłem”. Wiem, dlaczego wierzę. Tu nie chodzi o wiarę polegającą na akceptacji jakiegoś zestawu idei lub zdań podanych do wierzenia, ale przede wszystkim o powierzenie swojego życia Komuś Najżyczliwsiemu z życzliwych.

Pojawia się więc pytanie, czy apostoł Piotr, a więc człowiek, który zawiódł swojego przyjaciela, mimo wszystko może stanowić dla nas wzór wiary? Z biblijnej historii o Piotrze wynika bardzo ważna lekcja: mimo iż Piotr trzykrotnie się go zapierał, Nauczyciel z Nazaretu stał nieustannie po jego stronie i wiedział, jak słaba jest jego wiara. To dlatego Jezus modlił się o Piotra, by nie ustała jego wiara. To dlatego, że Jezus w modlitwie wstawiał się za Piotrem, ów apostoł mógł już po zmartwychwstaniu Jezusa trzykrotnie wyznawać: „Tak, Panie! Ty wiesz, że cię miłuję” (J 21, 15). Innymi słowy: naprawdę jestem Twoim przyjacielem i bardzo chcę nim pozostać, choć dobrze pamiętam, co mi się przydarzyło przy ognisku na dziedzińcu arcykapłana, gdy się Ciebie zaparłem.

Po takich doświadczeniach Piotr był w oczach Jezusa człowiekiem wiarygodnym, który wprawdzie dopuścił się zdrady i popełnił wiele błędów, lecz potrafił się do nich przyznać i starał się je naprawić. Jest paradoksem, że człowiek pokroju Piotra ostatecznie staje się oparciem dla innych. Dokładnie rzecz biorąc, Jezus zleca Piotrowi troskę pasterską, która z ducha jest na wskroś ewangeliczna, o wiele ważniejsza niż władza nad ludźmi. Troska o ludzi wymaga miłości. Bez niej łatwo przeradza się w chęć rozporządzania i pouczania. Bez miłości łatwo rani się innych.

Drodzy, przykład postępowania Jezusa z apostołem Piotrem ukazuje, że Bóg tak łatwo nie rezygnuje z człowieka, mimo iż według naszej ludzkiej miary postawa Piotra była niewybaczalna. Bóg jednak nie zraża się ludzkim upadkiem, tym bardziej, gdy widzi łzy, żal i skuczę. Powraca i wyznacza nowe zadanie. Taki Bóg daje więcej, niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. To jest prawdziwa lekcja ufności i nadziei. Jezus ma głębokie zrozumienie dla naszych ludzkich słabości. Dlatego również nam Jezus dochowuje wierności mimo naszych porażek i popełnionych błędów. Podobnie jak Piotr i my mamy prawo czuć pełną przynależność do Jezusa oraz Jego Królestwa.

Amen.

ks. dr Dariusz Chwastek

Wprowadzenie Rady Parafialnej

Na ostatnim posiedzeniu Rady Diecezji Warszawskiej dnia 10 marca 2014 r. zostały zatwierdzone wyniki wyborów do gremiów parafialnych z dnia 2 lutego 2014 r.

Termin wprowadzenia w urzędowanie nowo wybranej Rady Parafialnej ustalono na niedzielę 30 marca 2014 r.

Wprowadzenia dokona zwierzchnik naszej Diecezji, ks. bp Jan Cieślak.

Zgodnie z zapisami Regulaminu Parafialnego termin ten jest początkiem 5 – letniej kadencji nowo wybranych gremiów: Rady, Komitetu i Komisji Rewizyjnej. Serdecznie zapraszamy na tę uroczystość.

„... z prac tymczasowej Rady Parafialnej...”

W ostatnim okresie (luty-marzec) tymczasowa Rada Parafialna zajmowała się bieżącą działalnością parafii, w oczekiwaniu na zatwierdzenie wyników wyborów do gremiów parafialnych i wyznaczenie terminu wprowadzenia w urzędowanie nowo wybranej Rady Parafialnej i pozostałych gremiów, czyli Komitetu Parafialnego i Komisji Rewizyjnej. Pierwotnie podawany termin wprowadzenia 16 marca 2014 nie doszedł do skutku, gdyż protokoły wyborcze wysłane pocztą nie dotarły na czas na poprzednie posiedzenie Rady Diecezjalnej. W związku z powyższym ustalono ostatecznie termin wprowadzenia Rady Parafialnej na niedzielę 30 marca 2014. Mamy nadzieję, że zawita już wiosenna pogoda i umili tę uroczystość.

Ze wspomnianych spraw bieżących, którymi zajmowała się Rada, należy wspomnieć trudne negocjacje z firmą Braughman w sprawie wynajęcia powierzchni reklamowej. W związku z przedłużającym się ustawieniem kontenerów budowlanych na działce sąsiedniej u zbiegu ulic Batorego i Waryńskiego (pozostałość po budowie wieżowca na Placu Unii Lubelskiej) działka parafialna nie nabyła jeszcze walorów ekspozycyjnych dla zaplanowanej reklamy wielkoformatowej.

W sprawie dotyczącej przywrócenia dojazdu do Parafii od strony ul. Batorego toczy się postępowanie odwoławcze w trybie administracyjnym, jak również pełnomocnik Parafii wystąpił z pozwem cywilnym o przywrócenie posiadania dojazdu, co – mamy nadzieję – pozwoli skuteczniej domagać się od władz Warszawy zakończenia tej niemiłej sprawy.

Mamy nadzieję, że nowa, pochodząca z wyboru Rada Parafialna z Bożą pomocą i przy współpracy pozostałych Gremiów i zaangażowanych Parafian dokończy dzieł i tematów rozpoczętych nie tylko przez tymczasową Radę Parafialną, ale i przez poprzednie Rady Parafialne. Życzymy Bożego prowadzenia, wytrwałości i konsekwencji w działaniu.

Tymczasowa Rada Parafialna

„Lecz ja wiem, że Odkupiciel mój żyje” Job 19, 25.

Odeszli od nas:

śp. Alicja Gustawa Bińczak z domu Klauser, zmarła 7 lutego br.

śp. Danuta Maria Stefani-Banaszek, zmarła 22 lutego br.

W kolejnych numerach „Naszej Parafii” pragniemy zamieszczać wybrane mini-kazania radiowe, które były wygłaszane przez ks. bp Andrzeja Wantułę w londyńskim BBC w latach 1945-47. Te kilkuminutowe rozważania religijne kierowane wówczas do współwyznawców rozsianych po całym świecie, stanowiły duchowe wsparcie w tym jakże trudnym dla polskich luteran okresie powojennym. Dziś po upływie niemal 70 lat, rozmyślania ks. dr. Wantuły są nie tylko świadectwem tamtego czasu, ale niosą nadal, mimo odmiennych warunków, przesłanie dla nas współczesnych.

Dziękujemy p. Karolowi Schlachterowi z Londynu, za udostępnienie tego archiwalnego materiału.

*

Ks. Andrzej Wantuła (1905-1976)

Absolwent Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Ordynowany w 1931 roku w Wiśle przez ks. bpa Juliusza Burschego. Wikariusz, a później drugi (1933) i pierwszy (1934-39) proboszcz tamtejszego zboru.

Po klęsce wrześniowej i włączeniu terenu Śląska do III Rzeszy, gestapo aresztuje (maj 1940) ks. Wantułę za jego propolską postawę. Jest więziony w Cieszynie i Sosnowcu, a następnie w obozach koncentracyjnych (Dachau, Mauthausen-Gusen). Dzięki staraniom rodziny - głównie żony - zwolniony w listopadzie 1940. W latach 1941-44 pracuje jako księgowy w młeczarni w Cieszynie. Zmuszony do przyjęcia Volkslisty, zostaje w październiku 1944 r. wcielony do Wehrmachtu. Uzyskuje, na skutek prośb, przydział do oddziałów sanitarnych. Po krótkim przeszkoleniu, w początkach marca 1945 trafia na front w okolicach Renu. Tam wkrótce (24 marca) dostaje się do niewoli angielskiej. Jako Polak odesłany do oddziałów wojska polskiego w Wielkiej Brytanii. Po przyjęciu do Polskich Sił Zbrojnych, zostaje 1 maja 1945 mianowany Naczelnym Kapelanem Ewangelickim. Dwa miesiące później przez aklamację wybrany na proboszcza polskiej parafii ewangelickiej w Londynie.

W marcu 1948 wraca do Polski. W latach 1949-56 proboszcz parafii w Wiśle. Od 1953 r. pracownik naukowy najpierw Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, a później Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. W latach 1959-1975 biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. W 1975 przeszedł w stan spoczynku.

M.K.

*

Ewang. Św. Mat. 11, 28.

Jeżeli religia w ogóle, a w naszym wypadku chrześcijaństwo w szczególności, ma dla nas być tym, czym być chce i może: mocą Bożą ku zbawieniu, tedy koniecznie trzeba je brać poważnie. Jeżeli sprawy wiary są dla nas jedynie odświętnym dodatkiem, urozmaicającym nam życie, tedy na co dzień, na trudy pielgrzymki naszej, niewiele lub w ogóle nic z nich nie mamy. Najpiękniejsze ubranie świąteczne, przechowywane w szafie, nie ubogaci nas i nie odzieje w trudach i wysiłkach codziennego, szarego żywota. Chrześcijaństwo – żywa wiara w Jezusa Chrystusa – ma wartość istotną dla nas wówczas jedynie, gdy w nim, że tak powiem, na

codzień chodzimy.

Skąd te uwagi, zapytacie? – Wstąpiliśmy w okres roku kościelnego, który okresem postnym, lub czasem pasyjnym nazywamy. O okresie tym mówić zwykliśmy, że jest on okresem rozmyślań pasyjnych, i jako taki – towarzyszeniem w myśli i duchu Chrystusowi na Jego drodze krzyżowej. Z tego ma płynąć dla nas w utrudzeniu i walkach moc i posilenie, zaś w wątpliwościach i rozterkach, rozpacz i beznadziejności – ukojenie. Z krzyża Chrystusowego ma sptywać na nas pokój, gdyż przezeń Bóg świat z sobą pojednał, jakoteż człowieka z człowiekiem.

Tak! Zapytajmy jednak: czy życie nasze jest potwierdzeniem tego, co się mówić zwykło o czasie pasyjnym? Czy istotnie w potrzebach naszych zwykliśmy chodzić pod ten krzyż, aby tam składać ciężary gniotące nas i grzechy i szukać pojednania, ukojenia i mocy? Czy bierzemy to wszystko dość poważnie?

Przypomina się tu pewne opowiadanie o starym Indianinie, co to chodził zgłodzią i żebrzący między ludźmi, a na szyi nosił worek skórzany, zaś w nim dokument, upoważniający go do pensji dożywotniej, za służbę oddaną swojemu krajowi. Chodził głodny i zagubiony w tym świecie, a nie umiał skorzystać z tego, czym obdarowany został! Nierozumny człowiek? Niewiedzący? Tak! Ale iluż dziś takich właśnie chodzi po świecie, ile tęskniących, taknących dusz, spracowanych i obciążonych serc, ludzi głodnych nadziei, spragnionych mocy zbawiającej krzyża! A przecie w nim właśnie mamy to wszystko, czego nie dostaje duszom naszym. Tylko nam wiedzieć o tym, pamiętać i brać.

Niechże tedy tegoroczny czas postny będzie dla nas okresem poważnych rozmyślań i pełnego powagi zbliżenia się do Chrystusowego krzyża, a nie płytkim, nieznaczącym urozmaiceniem życia. Chrystus Pan sam do siebie nas wzywa w słowach, które jako przewodnie wezwanie unoszą się nad tym całym czasem: – „Pójdźcie do mnie wszyscy – mówi – którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie”.

ks. bp Andrzej Wantuła

Londyn, 9.03.1947

Kuchnia śląska według redaktora Cezarego Gmyza

Śląskie niebo w gębie

Pół kilo suszonych owoców, takich jak na kompot wigilijny
1 kg wędzonej karkówki
cynamon
sól i pieprz

Suszone owoce zalać 1 litrem wrzątku. Odstawić na godzinę. Następnie odcedzić zachowując płyn. Karkówkę pokroić w plastry grubości 1 cm. Włożyć razem z owocami do brytfanny. Zalać płynem z moczenia suszu. Przyprawić solą, pieprzem i cynamonem. Włożyć do piekarnika nagrzanego do 180 stopni. Dusić pod przykryciem ok 1 godz. Podawać z bułkami na parze (buchty, pampuchy, parowańce).

Ks. mjr Karol Messerschmidt

Moja służba Bogu w Kościele, Ojczyźnie w Wojsku



1. Moje wspomnienia ze służby duszpasterskiej w Wojsku Polskim

Część trzecia

Zaraz na początku mej służby kapelańskiej przywieziono z Grajewa do szpitala wojskowego w Grodnie żołnierza ewangelika, którego podczas obrządzania kopnął koń, uszkadzając mu pęcherz. Konieczna była natychmiastowa operacja. Jak mogłem, tak przygotowywałem chłopaka duchowo do tej operacji. Ale żołnierzowi to nie wystarczyło. Zażądał — ni mniej, ni więcej — tylko mojej obecności na sali operacyjnej. W moim przekonaniu, ze względów aseptycznych była to rzecz niemożliwa. Ale chłopak już nie prosił, ale błagał ze łzami w oczach. Poszedłem więc do dra płk. Śleszyńskiego, który miał dokonać operacji i zacząłem go błagać o zgodę na spełnienie prośby nieszczęśliwego chłopaka. A że pułkownik był chłop ludzki, wyraził na tę prośbę zgodę. Wysłał mnie więc zaraz do mycia rąk, założenia maski i fartucha. W godzinę później stałem już przy stole operacyjnym, trzymając chłopaka za rękę. Okazało się, że operacja była spóźniona. Chłopak zmarł.

Następnego dnia przyjechała matka z Piły, aby odwiedzić syna. Ale on już nie żył. Rozpacz matki nie miała granic. Nie zgodziła się ona na pogrzeb w Grodnie. Spełniłem jej wolę i pogrzeb odbył się w Pile.

Zdarzyło się też, że przywieziono do Wojskowego szpitala żołnierza, który, aby wyjść z wojska, przestrzelił sobie nogę w tyłce. Konieczna była operacja. Także ten żołnierz zażądał mojej obecności przy operacji. Był już bowiem precedens, więc po raz drugi asystowałem pułkownikowi podczas operacji. Tym razem nawet się przydałem doktorowi, gdyż o moje ramię wycierał podczas niej swoje spocone czoło. Jak zdjąłem fartuch, miałem mokre ramię.

Tak zaczęła się moja przyjaźń z dr Śleszyńskim. Dzięki niej byłem uczestnikiem wielu ciekawych operacji. Płk dr Śleszyński był znanym chirurgiem na Grodzieńszczyźnie. Był człowiekiem wielkiego serca i znanym społecznikiem Pomagał chorym przez swe operacje równie często, jak i przez pomoc materialną. Niestety ten tak potrzebny społeczeństwu człowiek uległ śmiertelnemu wypadkowi. Żegnało go w wielkim bólu społeczeństwo Grodna i wojsko. Odszedł w pełni sił, gdy rozruszał swój samochód. Czynił to przy pomocy korby. Nieszczęście chciało, że samochód miał włączony pierwszy bieg. Samochód ruszył do przodu, obalając doktora i wlokąc go przed sobą. Tak odszedł wspaniały lekarz i człowiek wielkiego serca.

Pod koniec roku 1937 zapadł ciężko na zdrowiu ks. Plamsch. Wykryto u niego chorobę nowotworową. W związku z nią spadły na mnie większe obowiązki w pracy parafialnej, które i tak były znaczne, ponieważ większość parafian stanowili Polacy, których ks. Plamsch nie był w stanie obsłużyć z powodu niedostatecznej znajomości języka polskiego. Po kilku miesiącach choroby ks. Plamsch zmarł. W tej sytuacji ks. biskup Juliusz Bursche zaproponował mi administrację parafii. Nie mogłem jej jednak przyjąć bez zgody mego przełożonego w wojsku, gen. Olszyny - Wilczyńskiego. Poszedłem więc natychmiast prosić o zgodę. Otrzymałem ją z miejsca. Wiadomość o zgodzie generała przekazałem ks. biskupowi telegraficznie. Tak zostałem oficjalnie administratorem parafii ewangelickiej w Grodnie. Zgodnie z wolą rodziny, pastor Plamsch został pochowany w filiale Michałowo pod Białymstokiem. Tam też miesiąc później przeprowadziła się jego rodzina.

Tu znajdował się nadgraniczny duży garnizon wojskowy. Skąd 3 maja? To rocznica wielkiej konstytucji. Ale też data wielkiej manifestacji zorganizowanej przez wojsko i miejscowe społeczeństwo na skutek zagrożenia naszej Ojczyzny przez hitlerowskie Niemcy. Tę manifestację poprzedziły nabożeństwa we wszystkich świątyniach Suwałk. Następnie zebrała się na rynku miejscowa ludność, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, organizacje społeczne i polityczne, organizacje młodzieżowe i inne. Masa ludzi wypełniła cały rynek i sąsiednie ulice. Do zebranej społeczności przemówił komendant garnizonu. Ukazał on zagrożenie ze strony III Rzeszy dla narodu polskiego. Wezwał społeczeństwo do zorganizowania gotowości obronnej, wskazał też na to, że naród polski miłuje pokój, ale nie za wszelką cenę. W historii dawaliśmy tego dowody. Jak żaden inny przelewał krew za wolność naszą i waszą. Komendant garnizonu zapewnił też ludność, że wojsko wykona jako zbrojne ramię narodu swój patriotyczny obowiązek, gdy padnie rozkaz walki. Tę część manifestacji zamknął Mazurek Dąbrowskiego.

Potem rozpoczęła się defilada. Pokaz siły i tężyzny. Jazda dominowała nad rodzajami innych formacji. Jazda wspaniała. Chłopcy jak malowani. Konie przepięknej rasy. Wyposażenie bogate i lśniące. Mało natomiast było jednostek zmotoryzowanych. Były pokazane tylko tankietki. Defiladzie towarzyszył entuzjazm i wiara w siłę, której efektem może być tylko zwycięstwo. Znalazłem się w takiej grupie młodzieży, która patrząc na sprawnie maszerujące oddziały, powiedziała: jeśli ten szaleniec Hitler odważy się dotknąć Polski, to po trzech dniach będzie musiał rejterować z Berlina.

Dopiero po wojnie zdałem sobie sprawę, jak to były prorocze słowa. Ale na to, aby się spełniły, trzeba było czekać aż pięć lat w nieustającej bohaterskiej walce i przelewie morza krwi, w wielkim cierpieniu całej niemal ludzkości.

Pod koniec sierpnia 1939 r. usłyszałem w radio, pewnie z Królewca, nadawaną po polsku audycję niemiecką o polskiej kawalerii. Autor tej audycji chwalał kawalerię ze wszech miar. Wprost nie chciał się wierzyć, że to czyni Niemiec. Czego on o tej kawalerii nie naopowiadał: że jest szybka, nowoczesna, dobrze wyposażona i znakomicie wyszkolona. Zaraz potem zaskakująca jej ocena we współczesnej wojnie. Nieprzydatna. Oto uzasadnienia: z powietrza rażą ją samoloty, na ziemi zmiata ją z powierzchni ogień dział i karabinów maszynowych czołgów, a czego te bronie nie dokonają, zrobi zmotoryzowana i zmechanizowana piechota. Uważałem te prelekcje za propagandowe wystąpienie wojskowych kół niemieckich, mające na celu osłabienie woli walki narodu polskiego na wypadek ewentualnej wojny z Niemcami. Nie wiedziałem, że tu chodzi o wojnę, której termin wybuchu już był przez Hitlera wyznaczony na 1 września 1939 r. Muszę powiedzieć, że społeczeństwo polskie zbytnio nie wierzyło w wybuch, ani nie bało się wybuchu tej wojny. Ufało zapewnieniom propagandy rządowej, że „jesteśmy silni, zwarci, gotowi”. Rządy angielski i francuski, związane z Polską sojuszem wojskowym, gwarantowały przecież Polsce pomoc. Powszechnie więc sądzono, że w takim układzie sił, Hitler nie odważy się rozpocząć wojny. Tak sądziło społeczeństwo. Natomiast naczelne dowództwo wojsk polskich, jak i armii sprzymierzonych wiedziało na podstawie wywiadów, że Niemcy są znakomicie uzbrojeni w samoloty, czołgi, zmotoryzowaną artylerię i jeszcze inne rodzaje broni jak najbardziej nowoczesnej. Dla naszych więc nieprzygotowanych do wojny sprzymierzeńców przyjęcie wojny z Niemcami stanowiło duże ryzyko. Dlatego formalnie wypowiedzieli wojnę Niemcom 3 września, ale do działań wojennych nie przystąpili. Sądzili mylnie, że bestia hitlerowska zaspokoi swój głód Lebensraumu Polską. Przeliczyli się jednak. Bestia rzuciła się najpierw na nich, a potem niedosyt swój skierowała na Związek Radziecki. Na szczęście zadławiła się w końcu i dobita legła.

A z nią, skończył się hitlerowski mit o „Tysiącletniej Rzeszy”...

Ciąg dalszy nastąpi...



Ogłoszenie

Osoby konfirmowane 7 czerwca
1970 roku w naszej parafii,
proszone są o kontakt pod
numerem telefonu: 508307743

Agnieszka – konfirmantka



Ogłoszenie

Zgodnie z moją deklaracją przedwyborczą, udzielam (bezpośrednio po niedzielnym nabożeństwie) bezpłatnej porady rehabilitacyjnej:

- rodzicom dzieci z zaburzeniami mięśnia sercowego u małych dzieci
- osobom dorosłym i młodzieży – po urazach i w zespołach bólowo-przeciążeniowych

*mgr Iwona Tomczyk
specjalistka rehabilitacji ruchowej*

Najserdeczniejsze życzenia dla naszych parafialnych Jubilatów p. p. :

Emilii Milerskiej ur. 1 marca
Janinie Stopczyk ur. 8 marca
Józefowi Stolarskiemu ur. 10 marca
Elżbiecie Fogel ur. 12 marca
Łucji Fritz ur. 13 marca
Januszowi Narzyńskiemu ur. 14 marca
Zofii Ruppert ur. 17 marca
Józefowi Mażysowi ur. 19 marca
Hannie Kalbarczyk ur. 19 marca
Hannie Frotów-Kaszyńskiej ur. 20 marca

Zdzisławowi Rondio ur. 21 marca
Henrykowi Wolfram ur. 21 marca
Halinie Wolff ur. 21 marca
Stanisławie Przybysz ur. 22 marca
Zbigniewowi Kotulskiemu ur. 27 marca
Lidii Messerschmidt ur. 27 marca
Hannie Sabat ur. 28 marca
Alfredzie Klotz ur. 31 marca
Alinie Wiśniewskiej ur. 31 marca

Droży czytelnicy, pragniemy poinformować, iż na naszej parafialnej stronie internetowej <http://www.pulawska.luteranie.pl/> istnieje możliwość pobrania informatora „Nasza Parafia” w formie elektronicznej (pdf) a także w formie spakowanej (zip) w postaci podzielonej na strony do samodzielnego wydrukowania. Będziemy Państwu wdzięczni za przekazywanie wszelkich uwag i propozycji dotyczących pisma na adres mailowy parafii: pulawska@luteranie.pl lub bezpośrednio do p. Adama Golańskiego, który zajmuje się jego wydawaniem: adam.golanski@gmx.com

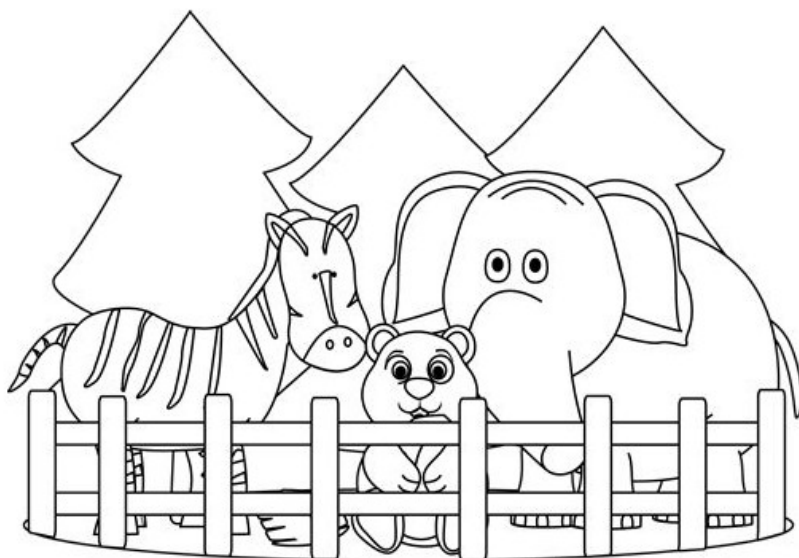
©Nasza Parafia - Informator Rady Parafialnej PE-A Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie

Parafia Ewangelicko-Augsburska Wniebowstąpienia Pańskiego ul. Puławska 2a
02-566 Warszawa, tel./fax 22 849 77 05 | nr konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315

*Ewangelicko – Augsburska Parafia Wniebowstąpienia Pańskiego
w Warszawie*

Dodatek dziecięcy do biuletynu „Nasza Parafia”

BIBLIJNE



ZOO

ILUSTROWAŁ/A.....

- Ale my nie umiemy! - zawołały wszystkie dzieci.

- Jak to? - zdziwiła się ciocia - Nigdy nie próbowaliście pisać i ilustrować książek? Ja w waszym wieku próbowałam, ale niestety zawsze udawało mi się wydać tylko jeden egzemplarz - z żalem stwierdziła ciocia.

Dobrze! To ja wam pomogę. Każdy będzie tworzył swoją własną książeczkę. Pomogę wam w tekstach, a wy będziecie dopisywać swoje historie i kolorowo je ilustrować. Będzie to kolorowa książka o zwierzętach. Zgadza się?

-Taaaaaaak! - odkrzyknęły dzieci.

- A czy teraz możecie mi powiedzieć, jakie zwierzęta pamiętacie z lekcji religii albo szkółki niedzielnej?

- WAŻ! - zawołał Krzyś

- GOŁĘBICA - dopowiedziała Laura

- a BARANEK - zapomnieliście chyba o baranku - dodał przejęty Adaś

- Jeszcze OWCE i OSIOŁEK! - krzyknęli inni

- Eeee..., tak naprawdę to wszystkie zwierzęta wchodziły parami do Arki Noego - więc nie trzeba się zastanawiać, jaka to historia biblijna... - leniwie dopowiedział Michał.

To prawda Michałku, ale książka będzie ciekawsza, jeśli przypomnimy naszym czytelnikom, w jakiej sytuacji w biblii występują różne zwierzęta. Ciekawe jest również to, że dwa tysiące lat temu ludzie znali te same zwierzęta, o których życiu i zachowaniach dziś wiemy już całkiem sporo. Kochani! Zabieramy się więc do pracy i zamieniamy się w twórców książek! Dziś zaczynamy od tytułowej strony, która powinna być bardzo kolorowa.

Aha... i nie zapomnijcie o wpisaniu, kto jest ilustratorem. Powodzenia!



SUNDAYSCHOOLRESOURCES.CO.UK

„W tym właśnie dniu weszli do arki Noe oraz Sem, Cham i Jafet, synowie Noego, żona Noego i trzy żony synów jego z nimi, oni i wszelkie zwierzęta według rodzaju swego, i wszelkie bydło według rodzaju swego, i wszelkie płazy, pełzające po ziemi, według rodzaju swego, wszelkie ptaki, wszystko, co ma skrzydła. I weszło do Noego, do arki, po parze z wszelkiego ciała, w którym było tchnienie życia”

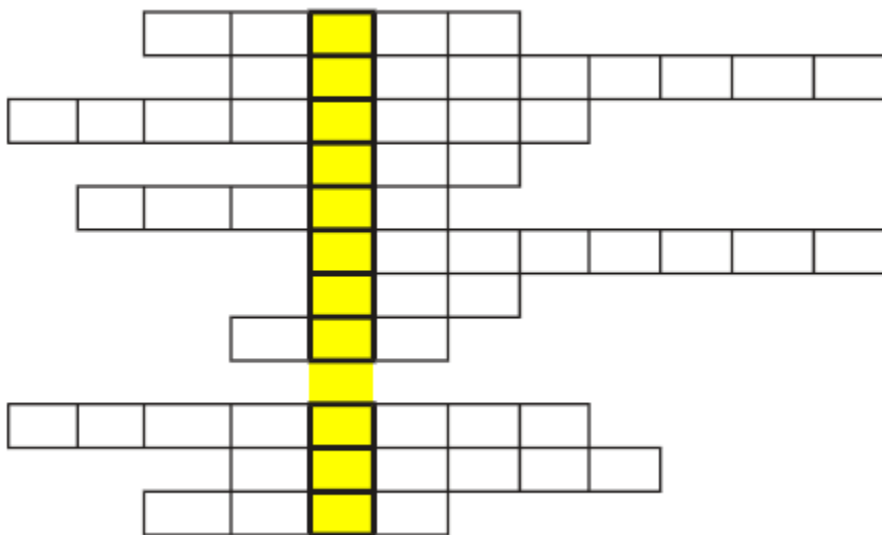
1 Mojż 7, 13-15

Drodzy Państwo,

planujemy w kolejnych numerach poszerzyć nasz parafialny biuletyn o część skierowaną do najmłodszych. W następnych numerach chcielibyśmy zamieszczać karty, które kolejno utworzą pewną całość. Proponujemy wspólną, rodzinną zabawę polegającą na złożeniu książeczki, którą można kolorować. W tym wydaniu załączamy pierwszą część - stronę tytułową w formie okładki.

Miłej Zabawy!

Krzyżówka



1. Pomalowana w paski
2. Ma suknię w czarne kropki
3. Garbate zwierzę
4. Chytry z kitką
5. Drapieżnik mórz
6. Jedna, która wiosny nie czyni
7. Zbudował arkę
8. Król z grzywą
9. Pracuje i słodycz produkuje
10. Uwielbia stać na jednej nodze
11. Szary olbrzym